

BARBARA FRANK

ur. 1922; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rozrywki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rozrywki

Rozrywki

Do kina nie chodziliśmy. Ja chodziłam do gimnazjum Urszulanek i nie wolno nam było chodzić do kina na niektóre seanse. Dużo się wtedy czytało w domu. Lektura szkolna, kółka zainteresowań w szkole, różne biblioteki były. Lubiłam chodzić do Ogrodu Saskiego – była tam jedna rzecz, której nie mogę darować - waga osobowa. Siadało się na krzeselku, na tej wadze i ona ważyła. Zawsze był ktoś, kto ważył. To kosztowało grosze. I podobno ta waga jest, tylko nikt nie potrafi jej zreperować. Ona stała tak pod drzewem niedaleko zegara słonecznego. Pod kasztanem. Ogród Saski był zamykany na noc, był pilnowany przez stróżę. Bardzo wysoki mur z cegły był. Tak. W Ogrodzie Saskim była kawiarnia, drewniana kawiarnia, ja jej całkiem tak nie pamiętam. I tam się chodziło na wodę sodową z sokiem, ale tam właściciele mieszkali chyba, ja już nie pamiętam. Były tam też zwierzęta, była menażeria, tak. To było jakoś krótko, te zwierzęta. Chodziły pawie, chodził żuraw chyba, tak.... Ale to kosztowało. Ja się ciągle tak prosiłam, żeby mnie zaprowadzili, ale to się płaciło za wejście... W domu bawiłyśmy się lalkami. Lalki były albo celuloidowe, takie golaski, albo porcelanowe ładne z włoskami do czesania, ale miały prawdziwe włosy, nie nylonowe. Fryzjerzy robili im peruki. W Lublinie był sklep z zabawkami prowadzony przez siostrę doktora Majewskiego - tam były rzeczywiście śliczne zabawki. Tutaj, gdzie jest teraz Mc Donald, to tutaj był dom doktora Majewskiego i jego siostra miała na dole sklep z zabawkami. To nie kosztowało przed wojną więcej jak pięćdziesiąt groszy sztuka. To był taki sklep koło Poczty... Był też taki jeszcze sklep z zabawkami na Krakowskim. I taka Żydówka w peruce sprzedawała, znająca doskonale język francuski – pani Mandelbałowa. I jak się poszło i chciało się kupić jakieś nici do haftu to ona wybierała i ona uczyła. Jak chciało się jakąś włóczkę, bo wtedy zaczynało się robić w domu sweterki to ona pokazywała jak się sweterki robi. I ona też zabawki miała. Mam jeszcze taką zabawkę, co chodziła ze mną do szkoły - to jest prawdziwy przedwojenny misio, który ma ponad pięćdziesiąt lat.

Data i miejsce nagrania	2002-09-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"